

GWARANCJE RZEPLIŃSKIEGO

Wracam jeszcze raz do sławetnego orzeczenia K 6/09. Orzeczenia, które powinno być rozbiegane na czynniki pierwsze przez studentów Prawa i omawiane jako przykład politycznej uległości niezależnego podobno, najważniejszego sądu, wyroku na zamówienie oraz zwyczajnej chałtury. O wynalazku Rzeplińskiego pod tytułem „emerytury funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa” już pisałem. Teraz pora popastwić się nad jego „gwarancjami” dla funkcjonariuszy pozytywnie zweryfikowanych. Gwarancjami, które nie tylko dzielą ludzi na lepszych i gorszych, ale tworzą również osobną kategorię emerytów, których najlepiej byłoby wyjechać w kosmos, bo nijak nie pasują do układanki, w której są „dobrzy”, zweryfikowani i „źli” niezwerfikowani lub ci, którzy do weryfikacji z różnych przyczyn nie podchodzili.

Gwarantując równe prawa w nabywaniu praw emerytalnych przez pozytywnie zweryfikowanych Rzepliński pewnie myślał, że uspokaja swoje tak zwane sumienie. Ale tak jak w przypadku pierwszego „wynalazku” pokazał, że jest tylko przeciętnym prawnikiem, bo jego „gwarancje” oraz ich konsekwencje są również niekonstytucyjne, jak cała ustawa.

„...Każdy funkcjonariusz organów bezpieczeństwa Polski Ludowej, który został zatrudniony w nowo tworzonych służbach policji bezpieczeństwa, ma w pełni gwarantowane, równe prawa z powołanymi do tych służb po raz pierwszy od połowy 1990 r., w tym równe prawa do korzystania z uprzywilejowanych zasad zaopatrzenia emerytalnego...”

Brzmi fajnie? Tak. Ale nie dla wszystkich, bo Rzepliński dokonał tu nie jednego, lecz dwóch dyskryminacyjnych podziałów:

*„...który został zatrudniony **w nowo tworzonych** służbach policji bezpieczeństwa...”*

Czyli delikwent, który dłużej lub krócej służył w jednym z organów bezpieczeństwa państwa, a potem przez lata, do roku 1990, jako **milicjant** ścigał różnej maści złodziei czy bandziorów i nie „został zatrudniony”, został w ten sposób przez Rzeplińskiego pozbawiony

prawa do traktowania go tak samo jak „zweryfikowanych”, a dokładnie mówiąc, „powołanych” od połowy 1990 roku.

A co z milicjantami, którzy po długoletniej, nieraz dramatycznej służbie w milicji, z różnych przyczyn „powoływani” byli do Służby Bezpieczeństwa? Wzorcowym przykładem jest tu ciężko raniony w pościgu za bandziorom milicjant, którego nazwiska z szacunku nie wymienię. On i jemu podobni gwarancji Rzeplińskiego nie otrzymali, bo kto by tam przejmował się jakimiś milicjantami, skoro do MO wstępowali tylko „ubecy”, natomiast do Policji wyłącznie - bez urazy - matki-sekretarki i nieświadomi tego gdzie przedtem pracowali, zagubieni bibliotekarze.

Tym tropem podąża również FSSM, która na swojej internetowej stronie zamieściła „poradnik” dla żalących się na zawieszenie postępowania przez Sąd Okręgowy. Bo jak inaczej interpretować argumenty o fikcyjnym „zawieszeniu” na etacie Służby Bezpieczeństwa. A argument, że *“...osoby przeniesione nigdy nie wykonywały zadań przypisanych do „swych” nowych, czasowych stanowisk...”* to już hipokryzja pełną gębą, gdyż z jednej strony bronimy wszystkich, ale z drugiej strony, pomagamy tylko tym, którzy z pracą operacyjną nie mieli nic wspólnego, chociaż nawet dzisiaj, przysłowiowe „przesłuchiwanie opozycji” czy jej rozpracowywanie nie jest przestępstwem czy też ściganą przez IPN, zbrodnią komunistyczną.

Wypada mieć nadzieję, że ten durnowaty wpis wkrótce zniknie ze strony Federacji lub zostanie zmieniony.

Gwarancje Rzeplińskiego nie miały znaczenia przy pierwszej ustawie, dlatego nie zauważono ich niekonstytucyjności. Teraz zaś mają dla tysięcy represjonowanych znaczenie decydujące. I może to było przyczyną wycofania sejmowego pisma z Trybunału Konstytucyjnego, bo ktoś bystrzejszy zauważył, że punkt 2 „stanowiska” Sejmu rodzi niekonstytucyjne skutki dla osób, o których pisałem wyżej i trzeba pomyśleć, co z tymi „niesklasyfikowanymi” zrobić.